Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

LISTOPAD 2011

Czas pracy: 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 16 stron (zadania 1–15). Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać łącznie **70 punktów**.
Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

PESEL ZDAJĄCEGO

KOD ZDAJĄCEGO

Arkusz opracowany przez Wydawnictwo Pedagogiczne OPERON.
Kopiowanie w całości lub we fragmentach bez zgody wydawcy zabronione. Wydawca zezwala na kopiowanie zadań przez dyrektorów szkół biorących udział w programie Próbna Matura z OPERONEM.

CZĘŚĆ I (*20 pkt*) – rozumienie pisanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko własnymi słowami – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Słownik zabijania

1. „Od początku świata ludzie wciąż się tylko mordują i zabijają” – pisał z goryczą w 1559 r. portugalski jezuita Manuel da Nóbrega. Czyż Kain nie zabił Abla, a Jozue nie wyrżnął mieszkańców Jerycha? Czy Achajowie nie zniszczyli Troi? Czy Spartanie nie wychowywali swych chłopców na wojowników, każąc im zabijać Bogu ducha winnych helotów? I czyż chrześcijańskiej Europy nie stworzono ogniem i mieczem, odrzucając Saracenów i siłą nawracając pogan?

2. Masowe morderstwa od zawsze towarzyszą dziejom ludzkości. W grobach sprzed 7 tys. lat znaleziono pod Heilbronnem dziesiątki czaszek dorosłych i dzieci z wyraźnymi śladami wielokrotnych ciosów kamienną siekierą. A kilka lat temu – już po upadku totalitarnych ideologii nazizmu, leninizmu czy maoizmu – muzułmański rząd Sudanu wypędził 2,5 mln czarnych mieszkańców Darfuru, mordując niemal 500 tys.

3. Naukowcy nie są zgodni, czy żądza masowego mordu jest nam wrodzona czy nabyta. Pesymiści […] twierdzą, że agresja wewnątrzgatunkowa jest zapisana w genach, strukturze mózgu i biologicznych instynktach człowieka jako najgroźniejszego z drapieżników. Optymiści […] dowodzą, że ani etologia, ani biogenetyka, ani neurofizjologia tego nie potwierdzają. Wojny i ludobójstwo, dowodzą, nie są zjawiskiem naturalnym, bo wymagają językowego porozumienia, koordynacji działania i wizerunku wroga. Są więc wynikiem wychowania i agresywnej kultury. Potwierdzać tę tezę mają społeczności, które przez całe stulecia nie prowadziły żadnych wojen. Czyżby więc wystarczyło poznać kulturowe przyczyny agresji, by znaleźć środki zapobiegania wojnom i ludobójstwu? […]

4. Po II wojnie światowej niby je znaleziono. W 1948 r. ONZ uchwaliła konwencję ścigającą ludobójstwo. Jednak w ciągu następnego półwiecza liczba ofiar akcji eksterminacyjnych na różnych kontynentach grubo przekroczyła liczbę ofiar II wojny światowej. I długo żaden z powojennych ludobójców nie stanął – jak niemieccy zbrodniarze wojenni w Norymberdze – przed międzynarodowym trybunałem. Jeszcze w latach 80. nie było siły, która postawiłaby przed sądem Pol Pota odpowiedzialnego za śmierć 2 mln Kambodżan. […]

5. Same rozwiązania prawne nie wystarczą. Trzeba poznać mordercze wzorce kulturowe, obsesje i mity, które od wieków prowadzą do wyniszczania całych grup, by dostrzegać sygnały ostrzegawcze i przeciwdziałać zagrażającemu ludobójstwu. […]

6. Jak wykazuje Kiernan, główną przyczyną aktów ludobójczych jest nienawiść religijna i rasowa. Do tego dochodzi idealizacja przeszłości, gloryfikacja wiejskiego życia oraz uzasadnienie ekspansji terytorialnej swoją wyższością cywilizacyjną nad tubylcami. Rasizm stwarza przekonanie o niezmiennych cechach i nierówności biologicznej. Religia – poczucie wyższości własnych wierzeń nad wierzeniami innych. Kult ziemi pozwala traktować obcych jako intruzów, również tych, którzy na tej ziemi byli przed nami, ale rzekomo nie potrafili jej zagospodarować. I wreszcie, zakładanie kolonii oraz ambicje mocarstwowe i imperialne opierają się na ideologii wyższości własnej kultury nad sąsiednimi i prawie silniejszego do wypędzenia, wytępienia i zniewolenia tubylców, którym się odmawia cech człowieczych i prawa do życia. Przy czym moralne prawo do eksterminacji wywodzi się z zafałszowanej historii i religijnych legend. […]

7. Dziś konwencja ONZ z 1948 r. dość powszechnie uchodzi za ułomną. Szczególnie krytykowany jest zapis, jakoby warunkiem ludobójstwa był eliminacyjny zamiar – a więc wyraźny rozkaz i program wymordowania jakiejś grupy przeznaczonej do eksterminacji. Tymczasem masowe morderstwo może być skutkiem lawinowego narastania agresji, działania spontanicznego lub cichej odmowy zapewnienia opieki lekarskiej i dostarczenia żywności mieszkańcom terenów okupowanych czy pacyfikowanych.

8. Chcąc uściślić definicję ludobójstwa, eksperci *genocide studies*[1] w imię poprawności politycznej dzielą włos na czworo. Jedni mówią o etnobójstwie, politobójstwie, kulturobójstwie, feminobójstwie itd. Inni do ludobójstwa zaliczają nie tylko wymordowanie na rozkaz bezbronnych jeńców wojennych, jak w Katyniu, ale także deportacje i przymusowe wysiedlenia. Są też propozycje, by za ofiary ludobójstwa uznać wszystkich tych, których władze państwowe lub inne – na przykład partyzanckie – uznają za członków grupy przeznaczonej do wyniszczenia. […]

9. W stolicy Ruandy, Kigali, w hotelu Intercontinental, gdzie zamordowano dziesięciu belgijskich żołnierzy ONZ, dając bandom Hutu sygnał do rzezi Tutsi, wmurowane są kamienne tablice. Na jednej napis: „Wiek XX – 170 milionów ofiar ludobójstwa”. Na drugiej tekst konwencji ONZ i lista instytucji międzynarodowych ścigających ludobójstwo. Na trzeciej lista największych masakr w dziejach ludzkości. Na szczycie: Ameryka Północna z 15 mln ofiar ludobójstwa od 1492 r., na drugim: Południowa z 14 mln, na samym dole Australia – 10 tys. Aborygenów od XIX w. A w środku wszystkie inne: wymordowani przez Turków Ormianie, ofiary Holocaustu w Europie, japońskich masowych morderstw w Azji. Do tego dochodzą dziesiątki milionów – nikt nie wie ile – ofiar stalinizmu, maoizmu i kambodżańskich Czerwonych Khmerów.

10. Jednak same pomniki nie zapewniają prewencji[2]. Nie wystarcza także – powtarza z uporem Kiernan – odwoływanie się do wartości chrześcijańskich czy humanitarnych.

11. Potrzebne są nowe reguły międzynarodowego działania – twierdzi Daniel Jonah Goldhagen, autor głośnych 10 lat temu „Gorliwych katów Hitlera”. Zbierając materiały do swej nowej książki „Gorsze niż wojna. Ludobójstwo, eliminacjonizm i ciągły atak na człowieczeństwo”, zjeździł kraje, w których już po 1989 r. doszło do ludobójstwa. Zastanawiał się, co skłania „zwykłych ludzi” do zabijania kobiet i dzieci? Jak mordowanie się zaczyna? I jak się kończy? I dlaczego wspólnota światowa tak długo bezczynnie przygląda się eskalacji. Rozmawiał ze sprawcami, ofiarami, dyplomatami, prokuratorami i politykami. I doszedł do wniosku, że masowe morderstwa nie są skutkiem dzikiego amoku, lecz świadomej decyzji totalitarnego kierownictwa politycznego. A więc znów: nie biologia, lecz polityka i kultura.

12. Samo pojęcie ludobójstwa Goldhagen uważa za mało trafne, bo skoncentrowane na ofiarach egzekucji, masakr i masowych morderstw, bagatelizując ofiary dyskryminacji prawnej, zakazu pracy, masowych gwałtów i deportacji. Proponuje więc zastąpienie go – niestety mało chwytliwym – pojęciem „eliminacjonizm”. Przede wszystkim jednak proponuje wprowadzić bardziej radykalne metody prewencji. […]

13. Wydaje się jednak, że zamiast psychologizować, wystarczy, gdy powołane już międzynarodowe agendy będą konsekwentnie ścigać wszelkich sprawców masakr, nie rozszczepiając zbytnio pojęciowego włosa na czworo.

14. Najnowszy przykład Kenii dowodzi, że jest to możliwe. Po raz pierwszy w historii prokurator Trybunału w Hadze wytacza proces prezydentowi państwa oskarżonego o zmanipulowanie wyborów i dopuszczenie do masakry, w której zabito 1300 osób. Dotychczas z takimi oskarżeniami występowała jedynie Rada Bezpieczeństwa ONZ lub rządy konkretnych państw. Ponieważ jednak polityczna elita Kenii nie jest w stanie postawić przed sądem odpowiedzialnych za masakrę, sędzia śledczy z Hagi Luis Moreno-Okampo wszczyna śledztwo, „by dać przykład, jak traktować takie zbrodnie”. Już wstępne dochodzenie doprowadziło do oskarżenia dwudziestu polityków i przedsiębiorców kenijskich, w tym również ministrów obecnego rządu.

15. Nie trzeba żadnych „łowców głów”; wystarczy egzekwować istniejące prawo i istniejące instytucje międzynarodowe. Ludobójstwo nie jest katastrofą naturalną, lecz rezultatem skazy w kulturach rodzaju ludzkiego.

A. Krzemiński, *Słownik zabijania*, „Polityka” nr 2, s. 64–66.

[1] eksperci *genocide studies* – badacze zajmujący się problemem ludobójstwa

[2] prewencja – zapobieganie czemuś

Zadanie 1. (*1 pkt*)

Określ, jaką funkcję pełnią pytania znajdujące się w akapicie 1.

.....

.....

.....

Zadanie 2. (*1 pkt*)

Wypisz z akapitów 1. i 2. zdania tożsame pod względem treści.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 3. (*2 pkt*)

Sformułuj tezę, której potwierdzeniem jest informacja o istnieniu społeczności przez stulecia nieprowadzących wojen (akapit 3.).

.....

.....

Zadanie 4. (*1 pkt*)

Wskaż czynniki, które zdaniem autora tekstu pozwolą rozwiązać problem ludobójstwa (akapity 4. i 5.).

.....

.....

.....

.....

Zadanie 5. (*1 pkt*)

Wymień cztery wskazane w akapicie 6. przyczyny aktów ludobójczych.

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 6. (*1 pkt*)

Wyjaśnij, na czym polega wspomniana w akapicie 7. ułomność konwencji ONZ z 1948 roku.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 7. (*2 pkt*)

Wskaż użyty w akapicie 8. związek frazeologiczny. Wyjaśnij jego znaczenie.

.....

.....

Zadanie 8. (*1 pkt*)

Wyjaśnij, dlaczego zdaniem autora tekstu „same pomniki nie zapewniają prewencji” (akapit 10.).

.....

.....

.....

Zadanie 9. (*2 pkt*)

Określ, jakie funkcje pełnią użyte w akapicie 11. cudzysłowy.

.....

.....

.....

Zadanie 10. (*2 pkt*)

Rozstrzygnij, które z podanych zdań zawierają opinie autora, a które informacje.

	Informacja	**Opinia**
„W 1948 r. ONZ uchwaliła konwencję ścigającą ludobójstwo”.		
„Jak wykazuje Kiernan, główną przyczyną aktów ludobójczych jest nienawiść religijna i rasowa”.		
„Proponuje więc zastąpienie go – niestety mało chwytliwym – pojęciem «eliminacjonizm»”.		
„Chcąc uściślić definicję ludobójstwa, eksperci *genocide studies* w imię poprawności politycznej dzielą włos na czworo”.		

Zadanie 11. (*1 pkt*)

Wskaż akapit, do którego nawiązuje ostatnie zdanie z akapitu 11.

.....

Zadanie 12. (*1 pkt*)

Określ, w jakim celu autor tekstu przywołuje wiele faktów historycznych.

.....

.....

.....

Zadanie 13. (*2 pkt*)

Określ formę gramatyczną czasownika rozpoczynającego akapit 13. Wyjaśnij, jaką ona pełni funkcję.

.....

.....

.....

Zadanie 14. (*1 pkt*)

Określ, jaką funkcję w kompozycji całego tekstu pełni ostatni akapit.

.....

Zadanie 15. (*1 pkt*)

Wymień cztery podane w tekście przykłady zbrodni ludobójstwa, które miały miejsce w XX i XXI wieku.

.....

.....

.....

.....

CZĘŚĆ II (*50 pkt*) – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu

Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. **Postaci z innych światów. Dokonaj analizy i interpretacji podanych fragmentów *Makbeta* Williama Szekspira oraz *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego i przedstaw, jaką funkcję pełnią w tych utworach postaci fantastyczne. Zwróć uwagę na ich wpływ na dalsze losy bohaterów.**

William Szekspir, *Makbet* (fragmenty)

Akt I, scena 3

Wrzosowisko. Grzmi.
Wchodzą trzy Wiedźmy.

PIERWSZA WIEDŹMA
Gdzie byłaś, siostro?

DRUGA WIEDŹMA
Rzucałam zarazę
Na świnie.

TRZECIA WIEDŹMA
A ty?
[…]

DRUGA WIEDŹMA
Rozpętam cyklony.

PIERWSZA WIEDŹMA
Miło z Twojej strony.
[…]

TRZECIA WIEDŹMA
Słychać bębnów granie!
To Makbet!

WSZYSTKIE
Dłonie splećmy, siostry wiedźmy,
We trzy wzlećmy, w locie śledźmy
Cały obszar ziem i wód!
Trzykroć klątwą świat oszpećmy,
Trzykroć trzy zaklęcia sklećmy,
Urok niech narobi szkód!

Wchodzą Makbet i Banquo.

MAKBET
Pierwszy raz w życiu widzę dzień tak szpetny,
A tak świetności pełen.

BANQUO

Czy do Forres

Daleko jeszcze? – A cóż to za stwory,
Zwiędłe, w dziwacznych szatach, niepodobne
Do żadnej z istot żyjących na Ziemi,
Choć też tu, widać, żyją? Co – żyjecie?
A jeśli tak – czy wolno człowiekowi
Spytać was o coś? Spójrz: każda przykłada
Sękaty palec do zwiędłych ust,
Jakby pojmując. Czy to są kobiety?
Chyba – choć twarze całe w siwych kłakach.

MAKBET
Jeśli umiecie – mówcie: kim jesteście?

PIERWSZA WIEDŹMA
Witaj, Makbecie, wodzu hrabstwa Glamis!

DRUGA WIEDŹMA
Witaj, Makbecie, wodzu hrabstwa Cawdor!

TRZECIA WIEDŹMA
Witaj, Makbecie, przyszły królu Szkocji!

BANQUO
Czemuś się wzdrygnął? Same dobre wróżby! –
Zdradźcie nam w imię prawdy: czy z was tylko
Łudzące zjawy, czy też rzeczywiście
W tym kształcie istniejecie? Mój szlachetny
Towarzysz, trzykroć przez was pozdrowiony:
Obecną swą godnością, zapowiedzią
Wspanialszej, wreszcie – przepowiednią tronu,
Duma nad nimi; a mnie – ani słowa?
Jeśli umiecie wpatrzyć się w nasiona
Czasu i orzec, które ziarnko wzrośnie,
Które zmarnieje – przemówicie i do mnie:
Nie błagam, lecz i nie boję się waszych
Łask i niechęci.

PIERWSZA WIEDŹMA
Witaj!

DRUGA WIEDŹMA
Witaj!

TRZECIA WIEDŹMA
Witaj!

PIERWSZA WIEDŹMA
Mniejszyś niż Makbet, lecz zarazem większy.

DRUGA WIEDŹMA
Nie tak szczęśliwy, a przecie szczęśliwszy.

TRZECIA WIEDŹMA
Królom dasz życie, choć nie będziesz królem.
Pokłon wam obu, Makbecie i Banquo!

PIERWSZA WIEDŹMA
Banquo, Makbecie, bądźcie pozdrowieni!

MAKBET
Czekajcie chwilę, niejasne wróżbitki,
Zdradźcie mi więcej. Że po śmierci ojca
Stałem się wodzem Glamis – wiem i bez was;
Ale skąd Cawdor? Wódz Cawdoru żyje
I ma się dobrze. A tron – to rzecz całkiem
Poza zasięgiem moich wyobrażeń,
Bardziej niż Cawdor. Skąd te dziwne wieści?
I czemu w pustce jałowych wrzosowisk
Zatrzymujecie nas takim proroctwem?
Mówcie!

Wiedźmy znikają.

przełożył Stanisław Barańczak
W. Szekspir, *Makbet*, Kraków 2000, s. 15–19.

Zygmunt Krasiński, *Nie-Boska komedia* (fragmenty)

[DZIEWICA]
O mój luby, przynoszę ci błogosławieństwo i rozkosz – chodź za mną.
O mój luby, odrzuć ziemskie łańcuchy, które cię pętają. – Ja ze świata świeżego, bez końca, bez nocy. – Jam twoja.

ŻONA
Najświętsza Panno, ratuj mnie! – to widmo blade jak umarły – oczy zgasłe i głos jak skrzypienie woza, na którym trup leży.

MĄŻ
Twe czoło jasne, twój włos kwieciem przetykany, o luba.

ŻONA
Całun w szmatach opada jej z ramion.

MĄŻ
Światło leje się naokoło ciebie – głos twój raz jeszcze – niechaj zaginę potem.
[…]
O luba! rzucam dom i idę za tobą.

Wychodzi.
[…]
Góry i przepaście ponad morzem – Gęste chmury – burza.

MĄŻ
Gdzie mi się podziała – nagle rozpłynęły się wonie poranku, pogoda się zaćmiła – stoję na tym szczycie, otchłań pode mną i wiatry huczą przeraźliwie.

GŁOS DZIEWICY
w oddaleniu
Do mnie, mój luby.

MĄŻ
Jakże już daleko, a ja przesadzić nie zdołam przepaści.
[…]

DZIEWICA
na drugiej stronie przepaści
Uwiąż się dłoni mojej i wzleć!

MĄŻ
Cóż się dzieje z tobą? – Kwiaty odrywają się od skroni twoich i padają na ziemię, a jak tylko się jej dotkną, ślizgają jak jaszczurki, czołgają jak żmije.

DZIEWICA
Mój luby!

MĄŻ
Przez Boga, suknię wiatr zdarł ci z ramion i rozdarł w szmaty.

DZIEWICA
Czemu się ociągasz?

MĄŻ
Deszcz kapie z włosów – kości nagie wyzierają z łona.

DZIEWICA
Obiecałeś – przysiągłeś.

MĄŻ
Błyskawica źrzenice jej wyżarła.
[…]
Boże, czy Ty mnie za to potępisz, żem uwierzył, iż Twoja piękność przenosi o całe niebo piękność tej ziemi – za to, żem ścigał za nią i męczył się dla niej, ażem stał się igrzyskiem szatanów?
[…]
Dobija ostatnia godzina. – Burza kręci się czarnymi wiry – morze dobywa się na skały i ciągnie ku mnie – niewidoma siła pcha mnie coraz dalej – coraz bliżej – z tyłu tłum ludzi wsiadł mi na barki i prze ku otchłani.

DUCH ZŁY
Radujcie się, bracia – radujcie!

MĄŻ
Na próżno walczyć – rozkosz otchłani mnie porywa – zawrót w duszy mojej – Boże – wróg Twój zwycięża!

Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Warszawa, 1995 s. 29–36.

Temat 2. **Marzenia i rzeczywistość. Dokonaj analizy i interpretacji podanych fragmentów *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego i przedstaw, jaki wpływ na postawę młodego Baryki miała opowieść ojca. Zwróć uwagę na jej symboliczne znaczenie. Wykorzystaj znajomość całego utworu.**

Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*

Fragment 1.

Polszczyzna Cezarego była nieco zawiana rosyjskim nalotem, lecz mimo to dobra i gładka. Mówił tym językiem chętnie, żeby ojcu sprawić przyjemność. Niejednokrotnie w ciągu długich rozmów Cezary zapytywał ojca, co z nimi będzie potem. Rozumiał, że jadą teraz po walizki, ale potem? Rozumiał, że zobaczą rewolucję w jej samym sednie, u źródła, w gnieździe władzy – ale co potem? – Co będzie z nami? Dokąd się udamy?

– Do Polski – odpowiadał Seweryn.

– Po co?

[…]

– Dlatego do Polski – mówił – że tam się zaczęła nowa cywilizacja.

– Jakaż to?

– Ano posłuchaj, jaka… […] Baryka – nasz imiennik – produkuje szkło belkowe. Za pomocą olbrzymiej siły, którą ma darmo od prądu zachodniego, zwłaszcza wobec wiatrów zachodnich, które tam trwają niemal stale, otrzymuje niezmierną masę popędu elektrycznego, z którego pomocą topi piasek nadmorski... […] Z olbrzymiej masy płynnej wyciąga gotowe belki, tafle, kliny, zworniki, odlane, a raczej ulane według danego architektonicznego planu. Cały szklany parterowy dom, ze ścianami ściśle dopasowanymi z belek, które się składa na wieniec, a spaja w ciągu godziny, z podłogą, sufitem i dachem z tafel – oddaje nabywcy gotowe. W domach tego typu, wiejskich, czyli jak się dawniej mówiło, chłopskich, nie ma pieców. Gorąca woda w zimie idzie dokoła ścian, wewnątrz belek, obiegając każdy pokój. Pod sufitem pracują szklane wentylatory normujące pożądane ciepło i wprowadzające do wnętrza zawsze świeże powietrze. […] Chłop polski, niezbyt, powiedzmy, przepadający za czystością, jak to jest wszędzie na wsi, przy pracy koło krów, koni, kóz i owiec – choćby nie chciał, musi sobie w izbie zaprowadzić, zapuścić – uważasz – czystość, żeby mu snadź w izbie szklanej nie było gorąco. Wciąż mu baba zmywa izbę, ściany, podłogę – a wilgoci ani krzty, bo nie ma co gnić ani pleśnieć, ani śmierdzieć widzialnym czy niewidzialnym brudem, jako że naczynia wszystkie, sprzęty, graty, meble – szklane.

– Oszaleć!

– Oszaleć, ale z zachwytu. Bo te domy komponują artyści. Wielcy artyści. Dzisiaj są ich tam już setki. I powiem ci, nie są to nudziarze, snoby, żebraki, produkujące bzdury i głupstwa, śmieszne cudactwa i małpiarstwa dla znudzonych sobą i nimi bogaczów, lecz ludzie mądrzy, pożyteczni, twórcy świadomi i natchnieni, wypracowujący przedmioty ozdobne, piękne a użyteczne, liczne, wielorakie, genialne a godne jak najszerszego rozmnożenia – dla pracowników, braci swych, dla ludu. Domy są kolorowe, zależnie od natury okolicy, od natchnienia artysty, ale i od upodobania mieszkańców. […]

– I tyś to widział tam? Takie wsie? Tata!

– Jakże! Całe okolice, powiaty, województwa! Bo to ci poszło jak morowa zaraza, skoro się ludzie zwiedzieli. Któż by chciał mieszkać w próchniejącym, gnijącym i zjedzonym przez grzyby drewnianym chlewie albo w ciupie szerzącej reumatyzmy, gruźlice i szkarlatyny, w murowanym więzieniu cuchnącym wilgocią i myszami, wśród ścian, w które wrosły wszelakie choroby? Szklane domy kosztują niezmiernie tanio, gdyż przecie przy ich budowie nie ma mularzów, cieślów, stolarzy i gonciarzy. Sam materiał jeno, transport na miejsce i dwu, trzech monterów. […]

– Marzenia! Marzenia!

Fragment 2.

Długo wlókł się pociąg naładowany ludźmi do cna, choć z niego raz w raz ktoś przyzostawał na przydrożnych cmentarzach miasteczek. Im bliżej było do kresów polskich, tym rewizje były cięższe i sroższe. Nareszcie rozeszła się wśród podróżnych wieść radosna: granica! […]

Przyszła wreszcie kolej i na Cezarego. Nie miał ci żadnych papierów, gdyż wszystkie dokumenty zostały w skradzionej walizce. Szedł na oślep. On może jeden w tym tłumie nikogo nie witał, a wszystko żegnał i zostawiał za sobą. W ostatniej chwili, gdy już miał bramę przekroczyć, inżynier Białynia wetknął mu w rękę jakiś papier, czyjąś legitymację. Oficer polski przyjął papier od Baryki, obejrzał i tuż na stoliku przybił pieczęć. Przychodzień minął bramę. Wszedł do Polski, kraju swoich rodziców.

Tłum ludzki mijał budynki stacyjne i kierował się w stronę miasteczka, którego murowane i drewniane domki widać było niezbyt daleko. Cezary szedł również do tego miasta. Po udręce, zgnieceniu i braku powietrza w przedziałach pociągu oddychał teraz powietrzem szerokim, olbrzymim. Wyciągał ręce do tego szerokiego powietrza, do ziemi nieznanej, jakby wolność swoją obejmował w posiadanie. Mijał ohydne budynki, stawiane, jak to mówią, psim swędem, z najtańszego materiału, kryte papą, którą wiatr poobdzierał, a zimowe pluty podziurawiły doszczętnie. Chcąc całe to oppidum[3] objąć jednym spojrzeniem, wyszedł za ostatnie domostwo.

Przepływała tam rzeczka, w stromych brzegach wijąca się wśród niziny. Śniegi już stajały i pierwsza trawka, szczyk rzadki, bladozielony, rozpościerać się poczynała nad bystrą wodą. Po tej to ledwie widocznej runi tańczyli na bosaka chłopcy-nędzarze, przygrywając sobie na ustnej harmonijce. Bose ich stopy migały nad błotem, które już zdołały ubić na dogodne do tańca klepisko. Przedwiośnie zdmuchnęło już z dachów bud najbliższych lód i śnieg – ogrzało już naturalnym powiewem południa wnętrza, które długa i ciężka zima, wróg biedaków, przejmowała śmiercionośnym tchnieniem. Pourywane rynny, dziurawe dachy, spleśniałe ściany kryła już ta nieśmiertelna artystka, wiosenka nadchodząca, pozłotą i posrebrzeniem, zielenią i spłowiałością, barwami swymi, które rozpościera nad światem. Usiłowała osłonić nikłymi swymi kolory to wstrętne widowisko, które na jej tle pełnym wieczyście nieśmiertelnego piękna ludzie rozpostarli: miasteczko polsko-żydowskie. Cezary patrzał posępnymi oczyma na grząskie uliczki, pełne niezgruntowanego bajora, na domy rozmaitej wysokości, formy, maści i stopnia zapaprania zewnętrznego, na chlewy i kałuże, na zabudowania i spalone rumowiska. Wrócił na rynek, obstawiony żydowskimi kramami o drzwiach i oknach zabryzganych błotem przed miesiącami, a i przedtem nie myte od kwartałów.

„Gdzież są twoje szklane domy? – rozmyślał, brnąc dalej. – Gdzież są twoje szklane domy?...”

S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1996, s. 59–67, 87–89.

[3] oppidum – z łac. miejsce obwarowane, miasto

WYPRACOWANIE

na temat nr .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Brudnopis (*nie podlega ocenie*)